Nr. 39. We Lwowie — Piątek 8 Lutego 1901. **Rok XLI**

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Rosya nad Yantsekiangiem.

Lwów d. 7 lutego.

Podobno anglo-niemiecka konwencya co do dorzecza Yangtsekiangu nie na wiele się przyda ani Anglikom, ani tem mniej Niemcom. Uprzątnąwszy się z Mandżuryą, Rosya już otwarcie sięga do Yangtsekiangu, więc do centrum Chin, a to przy pomocy Francuzów, Belgijczyków i pośrednio Amerykanów i czyni to w formach, którym chyba nic nie będzie można zarzucić pod względem prawidłowości.

Rosya sięgnęła ręką po koleje: Pekin-Hankow, prowadzącą z północy z państwowej Chin stolicy do handlowej stolicy w głębi kraju nad główną, płynącą od zachodu ku wschodowi jej rzeką ku angielskiemu Szangajowi, tudzież po kolej Hankow-Kanton, prowadzącą ztamtąd wprost do głównego ogniska Chin południowych, gdzie też leży jurydyka angielska Hongkong. Cała więc takzwana Centralna kolej chińska ma przejść w ręce rosyjskie.

Onegdaj oświadczył, jak wiemy, na posiedzeniu gabinetu paryskiego minister spraw zagranicznych Delcasse, że część zburzonej na przestrzeni 135 kilometrów kolei francusko belgijskiej (nie rosyjskiej, jak mylnie wczoraj doniesiono) została już całkiem odbudowaną i do Pekinu doprowadzoną (dotychczas kończyła się, a raczej poczynała o 14 kilometrów od Pekinu) i pierwszy pociąg już dnia 3 bm. przybył do samego Pekinu.

Cała ta kolej ogromna jest już trasowaną, ale mała tylko część (w prowincyi Peczeli i koło Hankowa w prowincyi Hope) wybudowaną. Należy ona do syndykatu belgijsko-francuskiego, ale wiadomo, że stoi pod opieką Rosyi. Druga część Centralnej kolei chińskiej: Hankow-Kanton należy do syndykatu amerykańskiego. W doniesieniu Delcassego nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie inne telegramy. I tak donosi *Times* z Szangaju:

„Belgia, nie oglądając się na koszta, nabyła dwie trzecie udziałów koncesyjnych kolei Hankow-Kanton, a teraz zawiadomiła wicekróla Szenga, że prawo kontroli nad tą koleją do niej należy — co napewne wpływom rosyjskim przypisać należy i uważać za znak, że Rosya dąży do opanowania całej Centralnej kolei chińskiej od Pekinu aż do Kantonu. Szeng oświadcza, że w marcu uda się do Pekinu, „aby uczestniczyć w zmianie dotychczasowych kontraktów.“

Jeszcze groźniejsze dla Anglików telegramy otrzymała z Pekinu *Daily-Mail*: „Dowiaduję się, że kapitał belgijski z całą pewnością otrzymał kontrolę nad amerykańskiem przedsiębiorstwem, mającem budować kolej Hankow-Kanton. Sprawa to arcypoważna. Kolej Pekin Hankow już stoi pod wpływem belgijskim, pod kontrolą Belgii stoi zatem cały szlak kolejowy, przerzynający Chiny z północy wprost na południe.

„Poza temi zaś konszachtami kolejowemi stoi Rosya. A że cały obszar Yangtsekiangu uchodzi za zastrzeżony angielskim przedsiębiorstwom kolejowym, więc sprawa ta przynosi ogromne rozczarowanie dla Anglii“.

Z Londynu telegrafują do Berlina: „Belgia za zgodą Rosyi zaproponowała mocarstwom, aby chińskim delegatom pokojowym przydano Belgijczyka Woutersa jako pomocnika i doradcę, na to jednak Anglia nie przystała, nie przystaną też zapewne Niemcy i projekt upadnie.

„Rosya wreszcie zamyśla nabyć położone niedaleko Pekinu kopalnie węgla, które są obecnie chwilowo w ręku angielskiem. W kołach angielskich panuje wielka trwoga co do przyszłej polityki Rosyi. Twierdzą w nich, że Rosya tylko czeka na ustąpienie z Peczeli wojsk sprzymierzonych, aby natychmiast tam swój wpływ przywrócić“.

W Berlinie alarm nie mniejszy jak w Londynie. Prasa pruska już nieraz wskazywała na usługi podwodowe, które Belgia jako koncesyonaryusz budujących się w Chinach kolei centralnych wyświadcza Rosyi. „Teraz zaś — woła prasa berlińska — koalicya ta belgijsko-rosyjska przybrała formy, które w Anglii niemałą trwogę wywołują, ale także na opór Niemiec natrafią“.

Czy to co pomoże? Anglia na Boerach, Niemcy na Polakach dowodzą, że „siła jest wyższą od prawa“ — i jeżeli teraz na własnej skórze poczują w Azyi wschodniej, jaka to miła zasada, to nic im nie pozostanie, jak przycupnąć i ostatecznie puścić wodze Rosyi. Okaże się, co wskóra Anglia ze swoim protestem, wystosowanym przez admirała Seymoura na przeciw zaborowi pewnych wysp niedaleko Portu Artura.

Wyspy te nie leżą na południe od tego portu rosyjskiego, ale na północny wschód. Są to cztery wyspy grupy Blonde i dziewięć grupy Eliota, o których doniosło właśnie *Nowoje Wremia*, a które Rosya zabrała już na mocy konwencyi swego jenerała Wogana z Chińczykiem Tungindajem i nietylko zabrała, ale od dłuższego czasu zaprowadziła tam swoją administracyę ze stolicą w Biziwo.

Wszystkie te rzeczy były już zapewne wiadome rządowi angielskiemu podczas pogrzebu królowej Wiktoryi i dla nich to chyba cesarz Wilhelm o jeden dzień przedłużył swój pobyt w Anglii.

Teraz też wyjaśnia się, dlaczego król Leopold belgijski tak niechętnie wyjeżdżał na pogrzeb królowej Wiktoryi, chociaż jest jej powinowatym i dlaczego tak obojętnie traktowano go i prawie upośledzono w Anglii, nawet w telegramach go pomijano.

Kwestye bałkańskie.

Lwów 7 lutego.

Południowa Afryka i wschodnia Azya przedewszystkiem, ale nie ze wszystkiem zajmują polityków. Pewne wypadki w krajach podbałkańskich coraz bardziej budzą uwagę powszechną. Ruch tam ustawiczny; dowodem tego zmiana systemu w Serbii, demonstracyjne pojednanie się księcia bułgarskiego z królem serbskim, rozterki bułgarsko-rumuńskie, tudzież przyjęcie tytułu królewskiej wysokości przez ks. Nikitę.

Jeżeli mniemano, że konwencya rosyjsko-austryacka z r. 1897 kategorycznie powstrzymała ruchy w Europie południowo wschodniej, że przymusza je przystosować się do wymogów międzynarodowych, to wspomniane fakta dowodzą, że przecież tak nie jest. Fermentowanie trudno zażegnać. Mianowicie w Serbii wcale wyraźnie dążą do zakłócenia *entente* rosyjsko-austryackiej, aroganckiem występowaniem wobec Austro Węgier z jednej, a usłużnem przylepianiem się do Rosyi z drugiej strony.

Wiedeń jest tak mądry, czy może takim fatalistą, że sobie nie wiele robi z tych drobnych przekorności belgradzkich. Jakoż należy po prawdzie skonstatować, że nie ma ani śladu, aby w tem były poduszczenia rosyjskie, jakkolwiek w Petersburgu naturalnie nie wahano się wyzyskać to położenie, będące zwrotem na korzyść Rosyi.

Na każdy sposób, okoliczności te wywołują pytanie: co też owa konwencya z roku 1897, rzekomo obowiązująca Austro Węgry i Rosyę, aby razem działały we wszystkich sprawach bałkańskich, rzeczywiście zawiera i jak to się właściwie stało, że jakoś chwieje się podstawa równorzędności, na której ta konwencya powinna być zbudowana.

Co do Rumunii, to uchodzi ona za warownię interesów trójprzymierza na Bałkanach. Nie ma wątpliwości, że zarówno król Karol, jako też każdy rumuński minister spraw zagranicznych, jakby się nazywał Carp czy Sturdza, są z najzupełniejszą lojalnością dla trójprzymierza. Ale to tak jest i będzie w czasach spokojnych. W chwilach krytycznych, gdy chodzi o interesa żywotne, nie masz siły, którаby powstrzymała od zrzucenia się ze zobowiązań dyplomatycznych. Mus zmiata wszelkie tego rodzaju względy.

Coś podobnego i z Rumunią zajść może, ale nie zajdzie, jeżeli się temu wczas zaradzi. Szczegóły wspólności Rumunii z trójprzymierzem nie są autentycznie wiadome. Nie wiadomo też co czynił Carp w Berlinie i Wiedniu w swojej niedawnej podróży. Ale to wiadomo, że Carp należy do tych rumuńskich mężów stanu, którzy nietylko z powinności służbowej, ale i z głębokiego przekonania sprzyjają trójprzymierzu.

Wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu*, zazwyczaj bardzo dobrze informowany w dotyczących Austryi sprawach zagranicznych, pisze:

„Bardzo być może, iż p. Carp, chociaż nie w formie urzędowej, wskazał w Berlinie i Wiedniu na braki w stosunku Rumunii do trójprzymierza Wymaga tego z jednej stony interes sojuszu, aby Rumunia stale została obligowaną, może jako czwarty, równego waloru czynnik sojuszu, z drugiej zaś strony musi Rumunia otrzymać zapewnienie, że w swoich aspiracyach — juścić nie co do Siedmiogrodu, otrzyma wszelką pomoc możliwą.

„Na koniec — dodaje korespondent — niech mi wolno będzie sprostować pewne, dość rozszerzone mylne zdanie. Jeżeli autorytet Austro-Węgier na Bałkanach doznał niejakiego uszczerbku, to z gruntu mylą się ci, którzy przypisują to wewnętrznym zamieszkom monarchii. Dyplomatyczna i wojskowa zdolność jej do akcyi ani na włos nie szwankuje, jak i pogotowie Prus podczas takzw. „konfliktu militarnego“ (rządu z sejmem).

„Powtarzam, że wojskowy i dyplomatyczny aparat monarchii jest w całej pełni dzielny. O tem wątpić niepodobna; tylko, aby odpowiednio użyć tego aparatu, trzeba zaufać sobie i być zdeterminowanym“.

KORESPONDENCYE.

Paryż 4 lutego.

(Walka wyznaniowa we Francyi. — Prezydent ministrów plagiatorem. — Plakat na plakat. — Konkurencya w „robocie rewolucyi“.)

We wszystkich gminach Francyi na słupach dla ogłoszeń czytać można mowę pana Waldeck Rousseau, formalny akt oskarżenia przeciw zakonom, wygłoszony przez niego w izbie deputowanych dnia 31 stycznia. Jego mowa, jak wiadomo, była odpowiedzią na przemówienie hr. de Mun. Publikowanie zaś jej uchwalone zostało na wniosek Brissona. Z tą mową, nad którą dziś wielu Francuzów z powodu zawartych w niej argumentów z niedowierzaniem ramionami wzrusza, zdarzyło się jednak szanownemu prezydentowi ministrów małe nieszczęście. Okazało się, że jest ona... plagiatem. Wykazało się mianowicie, że słowa p. Waldeck Rousseau są poprostu wyciągiem z broszury angielskiego publicysty Karola Lea, wydanej niedawno w Anglii pod tytułem „Esquisse d' une histoire des biens de mainmorte“. Otóż co w tej broszurze odnosiło się do Francyi, kazał Waldeck-Rousseau poprostu przetłumaczyć i następnie wygłosił to w izbie jako przędzę swoich myśli. Za tłumacza służył mu żyd Salomon Reinach. Udowadniając plagiat zestawiają niektóre pisma pierwotny tekst broszury ze słowami p. prezydenta ministrów.

Przeciwnicy bezprawia, jakiem jest projektowana ustawa przeciw kongregacyom, bronią się ile sił starczy. Antysemici, którzy także do szeregów obrońców kongregacyj należą, postanowili na swój sposób reagować przeciw powyższej mowie Waldeck-Rousseau i opublikowali plakat wykazujący bogactwa żydów i lóż masońskich Na plakacie tym pomiędzy innemi czytamy:

„Prześladowane przez rząd kongregacye posiadają pięćset milionów fr., które rozdzielone między 160.000 członków, wykazują na każdego 3125 franków majątku. Każdy członek posiadałby więc w kapitale 3125 fr. co stanowi roczną rentę 94 franków. 2. Żydowską kongregacyą są Rotschildzi. Tu dzieli się dziewięć miliardów pomiędzy sześć rodzin. Każda więc głowa rodziny Rotschildów posiada kapitał 1.500 000.000 franków, co daje roczną rentę 45 milionów, czyli więcej jak 100.000 fr. dziennie. Bogactwo chrześcijańskich zakonów powstało z dobrowolnych ofiar, zapisów itd. i służy dla utrzymania szpitali, asylów, szkół i rozmaitych zakładów dobroczynnych, podczas gdy Rotschildzi bogactwa swe zdobyli przedsiębiorstwami giełdowemi i ruiną innych osób i używają go tylko do dalszej spekulacyi i dalszego rujnowania innych“.

Niektóre paryskie dzienniki mają zwyczaj (o ile mi wiadomo zwyczaj ten przedostaje się już i do pism galicyjskich) obdarzania swoich prenumeratorów premiami w postaci rozmaitych towarów. Towarami tymi są zazwyczaj wybiórki, przedmioty wyszłe z mody, zleżałe, lub z powodu nowych wynalazków i udoskonaleń już niepraktyczne, które handlarz w porozumieniu z wydawcą podsuwa naiwnym prenumeratorom w formie premij za dopłatą nieznacznej rzekomo sumy, lecz w istocie zawsze większej aniżeli realna wartość tych przedmiotów. (Zupełnie tak samo ma się rzecz i z premiami pism polskich).

Otóż niedawno temu jedno z tutejszych pism socyalistycznych, którego wydawca jest kilkakrotnym milionerem, ofiarowało swoim prenumeratorom jako premię karabin systemu Gras za dopłatą 8 fr. 50 cent. Zachwalając swoim prenumeratorom tę premię, opowiadało owo pismo, że karabin ten jest identycznym z karabinem, używanym dawniej w armii, że wprawdzie przemienionym został na broń myśliwską, ale zawsze jeszcze można wysełać z niego celne kule na odległość 150 metrów. Być może, że ofiarowanie nawet takiej wojowniczej premii nie byłoby zwróciło baczniejszej uwagi, gdyby nie okoliczność, że wspomniane pismo agitowało już od kilku miesięcy za zorganizowaniem uzbrojonej rewolucyjnej armii A karabin, który na odległość 150 metrów celnie trafia, nadaje się doskonale do walki ulicznej. Zapewne i rząd tak samo na tę sprawę się zapatrywał, a ponieważ obecnie rząd ten sam przykłada ręki do socyalnych wywrotów i zapewne obawia się w tej robocie konkurentów, zarządził rewizyę domową w lokalnościach redakcyi owego pisma socyalistycznego i skonfiskował złożoną tam broń.

Waldeck Rousseau może więc znowu czas jakiś spać spokojnie i w spółce ze swoim towarzyszem Millerandem pracować „w socyalnej rewolucyi“ na sposób *modern*, ale część socyalistów bardzo się pogniewała z powodu tej konfiskaty i postanowiono już interpelować rząd w tej sprawie. Będzie więc pan prezydent ministrów miał sposobność oświecenia swych przyjaciół o postępie „w robocie rewolucyi“. *S.*

Transformizm i ewolucyonizm.

Bardzo zajmujący i barwny, a przytem nader gruntowny odczyt o teoryach Darwina i Spencera wygłosił w środę ks. Adamski T. J. w lwowskiej „Czytelni Katolickiej“.

5

P. LOTI.

Ramuntcho.

Tłómaczone z francuzkiego przez At.

(Ciąg dalszy).

Dziwnie wesołe są te blaski południowego słońca na cmentarzu. Powietrze upaja poprostu. Pireneje jasne i zieleniejące w słońcu pozbyły się mgły — najmniejsza chmurka nie psuje ich konturów, a wiatr południowy przynosi z sobą jakieś gorące tchnienie i przejrzystość z Andaluzyi czy z Afryki.

Przy dźwiękach gitary i tamburyna brzmi hiszpańska piosenka i rozchodzi się w blaskach słońca po cmentarzu, odbijając się echem w górach. Na wspomnienie dzisiejszych tańców młodym bije krew do głowy czują już upojenie i szał, co ich ogarnia wieczorem przy dźwiękach fandango.

Nareszcie wychodzą z kościoła zakonnice, za niemi Graziella z matką swą Dolores w czarnych wdowich sukniach, zasłonięta krepowym welonem.

Dlaczego Dolores nienawidzi tak matki?

Ramuntcho zna dobrze nieprzyjazne uczucia Dolores i matki przełożonej, a widząc je dzisiaj mówiące z ożywieniem, szepcące prawie w ukryciu ogromnych welonów czarnych, doznaje przykrego wrażenia, coś jakby przeczucia, że pod czarnem ukryciem coś się knuje przeciw niemu.

Gdy przerwały rozmowę, zbliża się i nieśmiało, nieznacznie składa głęboki ukłon Dolores, czując jej zimny błysk oczów. Przed nią tylko czuje się onieśmielony, przygnębiony ciężarem tajemnicy pochodzenia swego.

Dziś jednak niespodzianie rzuciła mu lekki uśmiech i prawie życzliwe „jak się masz chłopcze!“ zbliża się więc do Grazielli i natarczywie jakby z obawą pyta:

— Zejdziemy się na tańcach wieczorem, prawda?

Od jakiegoś czasu obawiał się i niepokoił że będzie pozbawiony tańców z Graziellą. W ciągu tygodnia nie widywali się prawie, a te bale w świetle księżyca na zielonej trawie placyku to jedyne chwile spędzane razem z Graziellą. Kochają się już od pięciu lat... dzieci prawie! Miłość taka ma nieraz dziwną moc pochłania całą istotę, panuje w sercu wyłącznie na życie całe.

Dotąd nie mówili z sobą nigdy o swej miłości. Czyż nie wiedzieli o tem dobrze, czyż nie wierzyli sobie? Nie układali również planów na przyszłość, ale widzieli się w przyszłości zawsze razem. Samotne, monotonne życie w zapadłej górskiej wiosce, niechęć Dolores do ich naiwnych dziecinnych rojeń zbliżała ich jeszcze bardziej do siebie

— Zejdziemy się dziś wieczorem prawda?

— Tak, odpowiada dziewczyna o złotych włosach, podnosząc nań oczy czarne smutne, przenikliwe, pełne serdecznej gorącej tkliwości.

— Ale na pewno pyta Ramuntcho, zaniepokojony smutnym wyrazem jej oczu.

— Na pewno! powtórzyła.

Uspokoił się wreszcie, wiedząc, że jeżeli Graziella coś postanowi i przyrzeka, święcie wykona. W tej chwili pod wpływem jej słów świat wydał mu się piękniejszy słońce złocistsze i życie weselsze.

Godzina obiadowa — Baskijczycy rozchodzą się do domów i oberży, wieś nagle opustoszała jakby wymarła, oświecona gorącym blaskiem słońca.

Ramuntcho usiadł za stołem w oberzy, uczęszczanej przez przemytników. Arochkoa Florentino, ponury Itchona i kilku Basków towarzyszy mu.

Przygotowują im świąteczny obiad złożony z ulubionych potraw, a więc smarzone ryby z Uiweli i szynka z królików. Pod ścianami ogromnej izby dębowe ławki na których siedzą i stoliki biało lakierowane, w głębi beczki z młodym jabłecznikiem.

W całej bandzie Ramuntcha pod surowym przenikliwym wzrokiem Itschony panuje współubieganie się podczas nocnych wycieczek w odwadze i brawurze, przyjaźń, raczej przywiązanie braterskie i solidarność wyrobiona przez wspólne narażanie życia i spoglądanie w oczy śmierci co noc.

Oparci łokciami na stole, oczekują na zamówiony obiad, spoglądając od czasu do czasu na przechodzące ulicą dziewczęta. Ramuntcho, Arrochkoa i Florentino to dzieci prawie, tamci mają surowy, ponury wyraz twarzy jak Itchona, oczy głęboko zapadłe, nie mówiące nic o wieku, świadczące tylko o latach pracy, trudów, trwania w zaciętym uporze w dzikim zawodzie przemytnika, starczącym zaledwie na liche utrzymanie.

Ożywieni zapachem dymiących się potraw i podnieceni ulubionym jabłecznikiem, rozprawiają teraz wesoło, głosy ich brzmią donośnie, powtarzając często miękkie r baskijczyków. Mówią wesoło dziwacznym euskaryjskim językiem, tak obcym dla Europejczyka jak sanskryt.

Opowiadają sobie przygody z ostatnich nocy, nowe fortele wymyślone ku uspieniu czujnych żandarmów hiszpańskich. Itchona słucha pobłażliwie, uśmiechając się od czasu do czasu. Arrochkoa elegant odbija od towarzyszy swoich układem. W metryce zapisany jako Jan Detschary, w kraju znany był pod przydomkiem Arrochkoa, który z ojca na syna rodzina ta nosiła. Przemytnikiem został z zamiłowania a nie z potrzeby jako właściciel doskonałych gruntów na południowym stoku, przystojny, świeży, rumiany, z blond wąsikami sterczącymi jak u młodego kota, oczy miał przenikliwe, figlarne, czasem marzące, kochał się w swobodzie, rozrywkach i we wszystkiem co błyszczy. Kochał Ramuntcha za jego zręczność w grze w pelotę zdecydowany był oddać mu rękę Grazielli, choćby nawet miały zajść nieporozumienia między nim a matką Dolores.

Florentino również serdeczny przyjaciel Ramuntcha, to typ odmienny: najcichszy, najpotulniejszy z całej bandy, odznaczał się ramionami atlety, rudemi włosami nad niskim, mięsistym czołem i poczciwemi oczami, patrzącemi z pokorą i nieśmiałością na świat cały. Sierota bez ojca i matki posiadał tylko szare na wpół obdarte ubranie, trzy koszule z flaneli różowej i serce zakochane w biednej i równie nieśmiałej jak on sierocie.

Nareszcie Itschona zabrał głos. Opowiada tajemniczym głosem przygodę za młodych lat przeżytą na terytoryum hiszpańskiem przy ujściu Adarlaza, wsród burzliwej ciemnej nocy Schwytany przez dwóch żandarmów, uwolnił się pchnąwszy w ciemność z całą siłą sztyletem. Sztylet natrafia na opór — to pierś żandarma, ćwierć sekundy — krak — sztylet zagłębia się... krew bucha mu na rękę, żandarm leży na murawie, a on, Itchona ucieka w noc czarną wśród piorunów i huku grzmotów...

Opowiada to teraz spokojnym głębokim głosem, tym samym, co przed chwilą rozchodził się donośnie w kościele, głosząc rozmodlonym cytaty liturgiczne.

— No, cóż... gdy schwytają... prawda? — pyta, patrząc przenikliwie w oczy zasłuchanych towarzyszy — gdy schwytają, to cóż robić?... — powtarza. — Bo czemże jest życie ludzkie w rękach żandarma hiszpańskiego? Myślę, że i wy nie namyślalibyście się długo w takim wypadku?

— Naturalnie — odpowiada z dziecinną przechwałką Arrochkoa — poświęciłbym przecież jednego karabiniera hiszpańskiego za swoje życie.

Florentino odwraca się. Tenby nie potrafił zabić człowieka z zimną krwią. Czyta się to wyraźnie w poczciwych niebieskich oczach chłopaka.

— Prawda? pyta raz jeszcze Itchona, spoglądając tym razem na Ramuntcha — i ty byś się nie namyślał?

— Z pewnością — odpowiada ulegle Ramuntcho, ale odwraca, równie jak Florentino, oczy.

Jakiś wstręt go ogarnia do tego człowieka, co tak zimno i obojętnie mówi o śmierci. Wszystkie delikatne uczucia w duszy Ramuntcha podnoszą bunt i wzniecają niepokój.

(C. d. n.)

Treść jego i tok myśli były następujące:

Na świecie naszym istnieją twory żyjące, które można ugrupować w szereg od niższych do wyższych, od wymoczków aż do człowieka. Jakim sposobem doszło do tego faktu?

Na to pytanie są dwie sprzeczne odpowiedzi. Jedna powiada, że moc niezbadana i niepojęta tj. Stwórca stwarzał z niczego z osobna, po kolei coraz wyższe istoty — i odpowiedź ta jest przekazana nam przez tradycyę i panuje aż dotąd tak w chrześcijańskiem pojęciu świata, jak i w nauce. Z niej wypływa też dalsza prawda, że te gatunki, które Bóg raz stworzył, nie ulegają później zmianom.

Druga odpowiedź mówi, że inaczej się stało, a mianowicie, że z niższych istot wyrobiły się same przez się wyższe i że gatunek zrazu jeden tylko, czy też nie wielka liczba pierwotnych gatunków, rozpadły się na większą liczbę gatunków i wydoskonaliły się aż do tego stopnia, iż obecnie zmieniły się w rozmaite stopnie i rozmaite postaci.

Aż do pojawienia się książki Darwina „o początku gatunków“ wszyscy przyrodnicy uznawali niezmienność gatunków. Darwin dopiero, rozwinąwszy myśl Mailleta i Lamarcka skrystalizował teoryę transformizmu.

On pierwszy wypowiedział dobitnie myśl, że w przyrodzie jest prawo proste, powszechne i niezmienne, które sprawia, że gatunek dąży do przekształcania się i przekształca się pod wpływem naturalnych przyczyn tak bardzo, iż po pewnym przeciągu czasu nowa jego postać zupełnie jest niepodobną do pierwotnej.

Naturalne owe przyczyny wyliczył Darwin następujące: dobór naturalny tj. dążenie każdej istoty do tego, aby swój organizm dostosować do jak najwygodniejszego życia, w danym klimacie, na danym gruncie i w danem otoczeniu. Tu oto należy owa walka o byt, w której osobniki, mające większą zdolność dostosowania się do owych warunków prosperują, a te, które jej mają mniejszą, muszą ginąć.

Drugą przyczyną jest dobór fizyczny tj. dążenie każdego organizmu, aby — gdy w jakiej jego części zajdzie pod wpływem danych okoliczności jakaś nieunikniona zmiana — całość organizmu pogodziła się z tą zmianą, dostosowała się do niej i tym sposobem, aby organizm mimo tej zmiany mógł nadal egzystować, a nawet prosperować.

Trzecią z kolei przyczyną jest dobór płciowy tj. dążenie organizmu do tego, aby swemu potomstwu zostawić jak najwięcej siły do życia. Stać się to może u tych gatunków, w których są dwie płci, tylko przez to, że silna jednostka męska szuka sobie na towarzyszkę życia silnej istoty żeńskiej.

Taką jest esencya lamarckizmu, ulepszonego przez Darwina, a wyraża się w zdaniu, że gatunki transformują się tj. przekształcają się, ulegają zmianie.

Teorya to bardzo ponętna, bo sprowadza cały świat żyjących istot do prostej jedności i tak pod względem jednego pierwotnego typu, jak i pod względem klasyfikacyi ich w jeden tylko dział — ale jest nieprawdziwą, dojść zaś do niej można było tylko w ten sposób, że się przeceniało spostrzeżenia czynione na naturze i że się błędnie rozumowało.

Doświadczenie, a mianowicie paleontologia uczy nas, że nie znaleziono dotąd żadnego śladu, aby w dawnych epokach żyły na ziemi jakieś takie gatunki istot żywych, któreby można uważać za formy pierwotne istot dziś żyjących. Paleontologia wcale nie dowodzi, ale nawet nie uprawdopodobnia tego twierdzenia, że pewien dany gatunek dzisiaj żyjący, stał kiedyś na niższym stopniu rozwoju, a jeszcze dawniej na jeszcze niższym i tak dalej wstecz aż do pierwotnych kształtów.

Fizyologia znowu dowodzi nam, że krzyżować z sobą gatunki na nic się nie przyda, bo z krzyżowania takiego nigdy jeszcze nie powstał nowy gatunek. Można wprawdzie doprowadzić do tego, że dwa osobniki z dwóch różnych gatunków, pożenione z sobą dadzą nam potomstwo niepodobne ani do ojca, ani do matki, ale też potomstwo to bardzo bezpłodne i żaden nowy gatunek na niem się skończy.

Tego transformizm nie chce uznać i czepia się innej prawdy doświadczalnej, a mianowicie, że ani fizyologia, ani paleontologia, jeszcze ani wszystkiego nie wiedzą, ani też nie mogą stanowczo zaprzeczyć, że w pokładach ziemi jeszcze dawniejszych niż dotąd zbadano, możnaby może znaleść coś na poparcie transformizmu i że krzyżowanie gatunków, dokonywane przez wieki i na ogromną skalę możeby mogło wytworzyć jakiś nowy gatunek.

Czepiając się tej prawdy transformizm pozbawia się cechy naukowej, bo opiera się na samem tylko przypuszczeniu i to niczem nieuprawdopodobnionem, to bowiem, co dotąd nauka wie, przeczy mu najzupełniej.

Quatrefages i Virchow w imieniu nauki nie mogli się przeto za transformizmem oświadczyć, a i wiara nie może z nim ani walczyć ani go pochwalać, bo jako teorya jest czystą fantazyą.

Konsekwencye tylko, jakie z transformizmu wyprowadzają materyaliści, dają powód do sporów. Materyaliści oto przyjmują transformizm za rzecz dowiedzioną i odrzucają Boga stwórcę, a zamiast niego stawiają ewolucyę. I nie mają racyi, bo gdyby nawet przypuścić, że cały wszechświat rozwinął się z jednej komórki, to jednak trzebaby jeszcze odpowiedzieć na pytanie; skąd się owa komórka wzięła? A tę komórkę musiało przecież stworzyć coś, co ma moc, potęgę i istotę Boga chrześcijańskiego.

Inny odłam materyalistów nie wnika aż w pierwotną i pierwszą przyczynę wszystkiego, lecz zadowala się zastosowaniem transformizmu do człowieka.

Stosunkiem tym zajmuje się ewolucyonizm Spencera, który twierdzi, że człowiek nie jest istotą różną od zwierząt, lecz takiem samem, jak one zwierzęciem, trochę tylko domyślniejszem.

I to jest także nieprawda.

Spencer przyjmuje stopniową ewolucyę w świecie roślin i zwierząt za rzecz dowiedzioną — a jest to tylko hipoteza — i z tej nieudowodnionej tezy zapomocą analogii wywodzi, że i człowiek musiał się wyrobić ze zwierzęcia. Błąd logiczny widoczny, bo choćby nawet ewolucya była prawdą gdzieindziej, to jeszcze pytanie, czy jest prawdziwą co do człowieka, nie mówiąc już o tem, że cała i tota rozumu ludzkiego — jak ją dotąd znamy — jest zupełnie czemś odmiennem od zdolności, żeby tak powiedzieć, umysłowych u innych istot.

Spencer opiera się na tem twierdzeniu, że w naturze wszędzie można spostrzec pewne stopniowanie doskonałości i dowodzi, że dzisiejszy człowiek jest tylko wykształconą jakąś niższą istotą.

Otóż twierdzenie to nie jest naukowe, bo najpierw w naturze istnieją w stopniowaniu doskonałości luki, co uprawdopodobnia tezę, że i człowiek nie jest rozwinięciem niższej istoty lecz przeskokiem od niej ku wyższemu tworowi, a powtóre dotąd żadna umiejętność nie dostarczyła nam żadnych śladów jakichś ogniw pośrednich między człowiekiem dzisiejszym, a tą istotą, z którejby miał się rozwinąć.

Ani paleontologia nie dostarczyła nam kości człowieka na niższym rozwoju fizycznym, ani też dziś między rozmaitymi ludami nie zna etnografia żadnego, któryby był w stosunku do człowieka cywilizowanego co do istoty swej stworzeniem niższem.

Co więcej etnografia nie zna żadnego ludu, któryby nie miał boga czy bogów i któryby nie znał jakiejś religii.

Dalej — gdyby człowiek był tylko najdoskonalszem zwierzęciem, a nie istotą odmienną od zwierząt, toby wedle teoryi ewolucyjnej powinien być najlepiej przystosowanym do walki o życie, a tymczasem nie ma nietylko lepszej odzieży od zwierząt, lecz nawet wcale nie ma szerści i nagi się rodzi i nietylko nie ma lepszej broni naturalnej od zwierząt, ale nawet zupełnie bez kłów, pazurów itp. przychodzi na świat.

Tu jeszcze i to dodać należy, że nawet najmniej ucywilizowane ludy używają jakiejś odzieży nie z potrzeby samej, lecz i ze wstydu, a istnienie wstydu chyba niezdolna jest teorya ewolucyi wytłomaczyć. Człowiek też w przeciwieństwie do zwierząt przyrządza sobie sztuczne jadło, a ani podobieństwa nawet do czegoś podobnego nie spostrzeżono dotąd u najrozumniejszych nawet zwierząt.

Przeciwnie zdaje się być prawdą, że im bardziej człowiek się „rozwija“, tem mniej „przystosowanym“ do życia w warunkach naturalnych się staje.

I znowu przychodzi stwierdzić, że ewolucyonizm Spencerowski, zastosowany do człowieka, jest tylko hipotezą na to obmyślaną, aby istotę ludzką zrobić równą zwierzęciu, podczas gdy tak nauka, jak i wiara uznają w człowieku istotę wyższą nad inne i doskonalszą pod względem samej swojej istoty.

Czas odnowić przedpłatę na Luty.

KRONIKA.

Lwów, dnia 7 Lutego.

Od wydawnictwa.

Byłych prenumeratorów *Ruchu Katolickiego*, którzy w dalszym ciągu odbierają *Gazetę Narodową* zawiadamiamy, że jutro dołączymy im początek powieści Lotiego „Ramuntcho“, drukującej się w fejletonie naszego pisma. Donosimy zarazem, że na żądanie wielu z nich, aby mogli otrzymać dokończenie powieści „Po za szrankami“ drukowanej w *Ruchu Katolickim*, zarządziliśmy, aby życzeniu ich zadość się stało i w przyszłym tygodniu w osobnym dodatku do *Gaz. Narodowej* dokończenie tej powieści otrzymają.

Audyencye u cesarza. Telefonemat wiedeński z 7 bm. doniósł na: Cesarz udzielał dziś ogólnych audyencyi, a między innymi dał też posłuchanie prezydyum izby panów, złożonemu z ks. Windischgraetza, hr. Auersperga, i hr. Hoyosa. Z Polaków byli na audyencyi: Dawid Abrahamowicz, hr. Stanisław Badeni, ks. Jerzy Czartoryski, hr. Mieczysław Dunin Borkowski i b. minister Chłędowski.

Mianowania. Telefonemat wiedeński z 7 bm. donosi nam: Urzędowa *Wiener Zeitun* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego z Niepołomic Mieczysława Kozaka sekretarzem sądowym dla Łańcuta, a auskultanta Tadeusza Rożańskiego adjunktem sądowym dla Niepołomic.

Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli: ks. E. Soczka zastępcą katechaty V gimnazyum lwowskiego, dr. J. Gruszkiewicza II gimnazyum lwowskiego, A. Łasicę kierującym w Radomyślu, A. Skulskiego starszym w Husiatynie, B. Sobotowskiego starszym w Busku, S. Malikównę młodszą w Barszczowicach, Cieślika młodszym w Dąbiu, dalej kierującymi szkół 2-klasowych: J. Szlemka w Czernelicy, W. Szacha w Czabanówce, P. Melenia w Krzywem, a nauczycielami i nauczycielkami szkół 1-klasowych: M. Łazarewicza w Pieczarnie, W. Jeziorkowskiego w Ostrowach Tuszowskich, M. Kleinbergerową w Mużyłowie, a w końcu przeniosła B. Zaleskiego z Uwiśla do Suchodołu.

Ze sfer pocztowych. Dyrekcya pocz i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Jana Miękusińskiego z Krakowa do Gorlic, a asystentów pocztowych Władysława Kańskiego z Tarnopola do Stanisławowa i Władysława Jäkla z Jarosławia do Rzeszowa.

Bal prasy, który odbył się wczoraj w salach lwowskiego kasyna miejskiego był równy swoim poprzednikom, mimo, iż karnawał tegoroczny należy do mniej ożywionych. Na balu nie brakło niemal nikogo, kto znany w mieście. O godzinie ½11 wieczorem były wszystkie sale, przepysznie, zwłaszcza kwiatami udekorowane, przepełnione. W czasie poloneza, który rozpoczął prezes towarz. dziennikarskiego p. L. Zajączkowski z panią Mieczysławową hr. Pinińską, znamienitą protektorką balu, panował ścisk niezwykły. W następnych parach szli: wicepr. Korytowski z p. Tchórznicką, prez. Małachowski z p. Aleksandrową hr. Pinińską, p. Skrzyński z p. Małachowską, p. Dembowski z p. Korytowską, p. Zaleski z p. Łukasiewiczową itd.

Do pierwszego kadryla stanęło sto par a dr. Witołd Ziembicki dzielnie dowodził tańcami. Imponującym był kotylion, który trwał do godz. 4 rano. Zdobycie Pekinu wywołało niemały efekt.

Uroczych pań i panien było wczoraj mnóstwo. Starzy bywalcy balowi utrzymywali, że tak wiele pięknych pań i panien dawno już nie zgromadziło się na żadnej zabawie. Jako królowę balu, zarówno dla urody, jak i przepięknej, paryskiej niezawodnie toalety wskazywano bez protestu panią Pohorecką, z którą w zawody szła pani prez. Korytowska i cały szereg pięknych pań i panien.

Bal prasy zaszczycił swoją obecnością namiestnik hr. Piniński, komenderujący Fiedler i spory zastęp dygnitarzy, zarówno rządowych, jak autonomicznych i wojskowych.

Dochód z balu wynosi około 4,000 koron, a znakomity ten wynik zawdzięczać należy przedewszystkiem protektorce p. Mieczysławowej hr. Pinińskiej, która z całem poświęceniem się zajęła się tym balem prasy.

Porządki tańców były ozdobne i pięknie wykonane a orkiestra 30 pp. pod kierownictwem p. Rolla przygrywała do tańca wybornie.

Dopiero około godz. 5 rano opróżniły się sale kasyna miejskiego a uczestnicy i uczestniczki tej wytwornej zabawy wynieśli niewątpliwie miłe jej wspomnienie. Był to bal po nad bale. Taki umią urządzać tylko dziennikarze, skoro mają tak dzielną protektorkę jak hr. Mieczysławowa Pinińska i tak znakomity komitet pań, który nieruchomy tegoroczny karnawał potrafił rozruszać.

Listy z parlamentu tylko te, które są zaznaczone literą (*t*) pochodzą od członka redakcyi naszego pisma, posła T. Merunowicza. Prócz posła Merunowicza udziela nam atoli informacyi o stosunkach parlamentarnych jeszcze kilku innych posłów. Notujemy to dla wiadomości pewnych dzienników, które bezwzględnie każdą informacyę, pomieszczoną w *Gazecie Narodowej*, uważają jako pochodzącą od p. Merunowicza i w ten sposób rozmaite intrygi snują.

Wodociągi lwowskie już od 7 bm. mogą dostarczać wody w razie pożaru w mieście.

Obywatelstwo honorowe nadały 4 bm. Ustrzyki Dolne p. Maurycemu Lazarusowi, dyrektorowi lwowskiego banku hipotecznego i właścicielowi dóbr Czarny pod Ustrzykami.

Oświata u nas. P. Mokłowski „profesor“ „uniwersytetu ludowego“ głośny socyalno demokratyczny agitator miał 3 bm. w Stanisławowie jeden wykład a 10 bm. będzie tam miał drugi o czarach i czarownicach. Każde dziecko wie, że niczemu innemu taka Francya lub takie Niemcy nie zawdzięczają swej cywilizacyi a zwłaszcza bogactwa jak dokładnej znajomości kwestyi czarów i czarownic. Toteż każdy dobry patryota oświecanie naszego „ludu“ powinien zaczynać od elementarnych wiadomości o czarach i czarownicach — ale cóż, albo sejm nasz jest patryotyczny, albo w nim kto piśnie o prawdziwej oświacie ludu w szkołach ludowych? Nie i nikt. Gdyby nie p. Mokłowski to do dziś dnia pewnie nikomu się nie śniło „oświecać“ ludu co do „czarów i czarownic w Polsce“. Takie czasy!

Przemysł krajowy. Otrzymaliśmy od zarządu lwowskiej nieustającej wystawy okazów przemysłu krajowego obszerny komunikat, mający na celu obudzenie naszej publiczności z apatyi, którą wobec tej wystawy zachowuje. Rzeczywiście cel wystawy dobry, dążeniem jej nie jest przysporzenie zarządowi towarzystwa majątku i wskazanem byłoby, aby publiczność liczniej ją odwiedzała, zwłaszcza, że mieści się w śródmieściu, bo w dawnym pałacyku Biesiadeckich (pl. Halicki l. 10). Komunikat powiada, że zarząd w dążeniach swych natrafia na brak poparcia ze strony publiczności — ale i publiczność zdaje się może mieć pewne pretensye do zarządu. Sądzimy, że zwołanie walnego zgromadzenia członków, mogłoby wiele rzeczy wyjaśnić i ułatwiłoby porozumienie się publiczności z zarządem.

Nasze towarzystwo politechniczne liczyło w r. 1900 członków 580.

W r. 1900 założono w Jaśle i Tarnopolu reprezentacye towarzystwa. Sprawozdanie kasowe wykazuje dochód w wysokości 22.692 koron saldo pozostałe na rok 1901 wynosi 2.675 koron. Fundusz żelazny wynosi 5.252 kor. 10 i 40 kor. w efektach. Fundusz konkursowy im. br. Gostkowskiego wynosi 1.817 k. Fundusz budowy domu własnego 17.501 k. Fundusz jubileuszowy 968 k. Nadwyżka nad stanem biernym majątku towarzystwa wynosi 36.627 k. Biuro bezpłatnej porady technicznej załatwiło w u. r. 135 spraw, zainteresowanie się ogółu tem biurem znacznie osłabło.

W środę miało to towarzystwo walne zgromadzenie swoich członków, które zagaił zastępca chorego prezesa insp. Ross.

Następnie wywiązała się nad sprawozdaniem długa i gorąca dyskusya, w której wzięło udział przeszło 20 osób. W rezultacie odesłano wszystkie wnioski do wydziału.

Sprawę budowy domu własnego referował p. Bałaban, a uchwalono upoważnić wydział, by po zasięgnięciu rady zawodowców zakupił odpowiedni dom; rentujący się dobrze, o ile możności jak najtaniej.

Prezesem wybrano radcę dworu Jana Frankego a zastępcami jego Karola Epplera i Kazim. Gąsiorowskiego. Weszli do wydziału na dwa lata pp: Darowski Bolesław, Kornella Jędrzej, Ross Juliusz, dr. Roszkowski Jan, Sadłowski Wład., Sosnowski Józef, Świeżawski Stanisław, Syroczyński Leon, do komisyi lustracyjnej wybrani pp: Blauth Jan, Dzieślewski Roman, Kasprzycki Piotr, Mayer Ludwik, Peżański Grzegorz.

Wody sodowej i tak zwanych kracherów Lwów konsumuje rocznie dziewięć milionów syfonów a nadto siedmdziesiąt tysięcy balonów 40-litrowych, w tem jednak bardzo mały procent wyrobów czystych, smacznych i zdrowych. Owóż zawiązało się konsorcyum, które pragnie ująć w swe ręce wyrób wody sodowej, a oprzeć go na zasadzie najnowszych wymogów hygieny i techniki wytwórczej. Zamierza też produkować sztuczne wody mineralne, zwłaszcza stołowe, jak np. Gieshüblerską.

Przedsiębiorstwo wykupiło już dwie największe fabryki wody sodowej, a mianowicie: dra Mikolascha i Pordesa. Z innymi fabrykantami układy się na razie rozbiły z powodu wygórowanych wymagań, jakie ci fabrykanci stawiali.

W środę zebrało się walne zgromadzenie członków tego nowego przedsiębiorstwa. Dotąd przystąpiło do spółki 29 członków, którzy subskrybowali 16.800 k. kapitał zaś potrzebny na wprowadzenie przedsiębiorstwa w życie oblicza dyrekcya na minimum 100,000 k. Do rady zawiadowczej wybrani zostali wczoraj pp: Julian Abrysowski, dr. Roger, br. Battaglia, Dr. Adam Czyżewicz, dr. Adam Kosiński, dr. Wiktor Legieżyński, Edmund Łoziński, Juliusz Mikolasch, dr. Józef Szpilman, dr. Jan Piepes-Poratyński, dr. Władysław Tatarczuch, Władysław Terenkoczy i dr. Wiktor Ungar, do komisyi rewizyjnej pp: Szymon Hay, Stefan Kossak i Gwidon Ruszczyński.

Stypendyum z fundacyi im. Jana Kantego Brandysa w kwocie rocznych 80 koron namiestnictwo nadało Tadeuszowi Hałatkowi uczniowi szkoły ludowej z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Na wiec delegatów miast położonych w Austryi, a rządzących się własnym statutem, zwołanym na 20 bm. do Wiednia, wyjeżdża ze Lwowa dr. Małachowski, dr. Marjański i dr. Roszkowski, którzy na wiecu agitować będą za tem przedewszystkiem, aby rząd zwracał miastom koszt załatwiania spraw z poruczonego zakresu działania, a przynajmniej, aby zmniejszył ciężar akcyzy w tych miastach, tak jak to częściowo zrobił w Wiedniu i Tryeście.

Pogróżki socyalnego demokraty. Za to, że podczas prawyborów z V kuryi murarz Michał Szczepański socyalny demokrata wykrzykiwał: „Kości Przyjaźniaków (tj. członków stowarzyszenia robotników katolików „Przyjaźń“) będą się walały po ulicach! Niechaj ich żony przygotują dzbanki na krew a worki na kości!“ skazały go sądy przemyskie 5 bm. na półtora miesiąca ciężkiego więzienia.

Na pomnik Kościuszki zebrał stanisławowski komitet pod przewodnictwem p. Terlikowskiego, dyrektora gimnazyalnego już kwotę 1.459 koron, oprócz subwencyi miejskiej i kasy oszczędności. Dla pomnożenia funduszów na ten pomnik ma być w porozumieniu z lwowskiem towarzystwem przyjaciół sztuk pięknych urządzona w stanisławowie wystawa dzieł sztuki pięknej.

Biuro stręczenia pracy bezpłatne powstać ma staraniem rady miejskiej a za inicyatywą dr Lorscha w Stanisławowie, skąd radca magistratualny p. Wierzejski został wysłany do Lwowa, aby się przyjrzeć, jak takie biuro we Lwowie funkcyonuje.

Z Halicza piszą nam: Izak Auster, były faktor koński i fiakier, zamieszkały od roku 1885 w Haliczu często przypomina się publiczności awanturami, które wyprawia. Na początku grudnia roku zeszłego przybył on do kasy miejskiej i oznajmił kasyerowi p. Musakowskiemu, że zafantowano u niego lichtarze z powodu niezapłaconej prestacyi drogowej w kwocie 80 ct. i że przyszedł zapłacić tę należytość. Kasyer wystawił kwit, wciągnął do dziennika wpłatę, Auster zaś wziął kwit do ręki, kwoty 80 ct. nie zapłacił i oddalił się z kasy miejskiej.

Nazajutrz udał się Auster do sklepu korzennego p. Jana Krzyżanowskiego, wypił wódki i wyraził zamiar zrobienia awantury w magistracie, która istotnie wypadła tak, że tylko dla chwilowego braku policyantów, Auster zamiast do aresztu gminnego został przez obecnych w sali radnej za drzwi wypchany.

Ku największej radości pewnych sfer miasta Halicza, dla których osoba burmistrza nie jest zbyt miłą, wniósł Auster do sądu w Haliczu skargę o obrazę w urzędowaniu popełnioną przez p. Sawickiego w ten sposób, że podczas ułatwienia mu wyjścia ze sali radnej miał go w brzuch kopnąć. Kłamliwość tego twierdzienia Austera wykazaną została przy rozprawie najzupełniej, albowiem żaden ze świadków nie stwierdził tej okoliczności, sędzia zaś opierając się na zeznaniu Austera, wydał wyrok zasądzający burmistrza na grzywnę 10 koron.

Sprawa ta będzie naturalnie z powodu zapowiedzianego rekursu rozpatrywaną przez sąd obwodowy w Stanisławowie.

Świadkowie pp. dr. Zins, lekarz, inspektor policyi Dobrzański, sekretarz magistratu Popiel i funkcyonaryusz magistratu Punicki złożyli zeznania swoje pod przysięgą, zaś prośba Austera o zaprzysiężenie go nie została uwzględnioną przez sędziego a to z powodu sprzeciwienia się zastępcy burmistrza dra Aleksandra Jonasa i funkcyonaryusza prokuratoryi państwa.

Sprawa ta została w pewnej części prasy galicyjskiej w sposób kłamliwy ze zwróconem ostrzem przeciw p. Sawickiemu wyzyskaną. Zdaje się, że dzienniki te padły ofiarą znanego w Haliczu z podobnych sprawek intryganta, który powinienby z własnej inicyatywy odwołać złośliwe uwagi, zwłaszcza, że chodzi tu o człowieka, bądź co bądź w życiu publicznem zasłużonego.

Na dom polski w Morawie Ostrawskiej urządzony będzie 16 b. m. w Stanisławowie w „Sokole“ wieczorek z tańcami.

Obrona przed germanizacyą. Z Poznania 7 bm. doniósł nam telegram: Na onegdajszym wiecu w Pleszewie założono samopomoc dla nauki języka polskiego i uchwalono zakupić sporą liczbę książek polskich celem szerzenia oświaty i znajomości języka polskiego.

W sprawie nauki języka polskiego w okolicach Wildy i Dębca zbierze się 10 bm. wiec polski. Na porządku dziennym obrad jego będzie 1) sprawa zakazu nauki religii po polsku 2) szerzenie nauki czytania i pisania po polsku i nauka języka polskiego.

Wybuch acetylenu. Z Warszawy doniósł nam telegram: W Będzinie w sklepie Ehrlicha, przy pierwszej próbie światła acetylenowego nastąpiła bardzo silna eksplozya, tak iż wszystkie szyby i drzwi domu zostały wysadzone. Pomocnik montera stracił słuch.

Karykatura urzędu. Nowy urząd „Übersetzungsstelle für die Ober-Postdirection von Posen“, o którym wczoraj w artykule: „Z Poznańskiego“ wspominaliśmy — wszedł już w życie. Na czem polega jego urzędowanie określa p. F. Chłapowski. Oto na liście po polsku zaadresowanym, słowa „Jaśnie Wielmożna“ zamieniono na „Hochgeboren“, „Hrabina“ na „Gräfin“ — „Poznań“ przekreślono i napisano „Posen“ i to wszystko podkreślono czerwonym atramentem. I na taką fatałaszkę ustanowiono nowy urząd z nowymi urzędnikami z osobną płacą. Wzmiankowany list leżał w powyższym urzędzie trzy dni. Tyle potrzebowano czasu, aby tych kilka słów umieścić, potrzebowano zaś na to tyle czasu, bo o nic innego nie chodzi, jak o szykanowanie polaków i o kłucie ich szpilkami.

Skrócona żałoba. Telegram z 7 bm. z Berlina donosi nam: Żałoba dworska po śmierci królowej Wiktoryi została na polecenie cesarza Wilhelma skrócona do 2 miesięcy i będzie trwała tylko do 22 marca.

Zamach anarchistyczny. W Genui aresztowano dwóch anarchistów, którzy chcieli zamordować prezydenta sądu Gonellę. Znaleziono przy nich fałszywe paszporty, za którymi chcieli uciec do Ameryki, gdyby zamach się nie udał. Aresztowano ich szczęśliwie nim zdołali wykonać zamach. Zeznają bardzo obszernie.

Obstrukcyonisty Klofacza, którego sylwetkę wczoraj podaliśmy, dyety poselskie, jak donoszą praskie *Katolické Listy* zostały przez wierzycieli zakondykowane.

Czarna ospa w Księztwie. Z Inowrocławia 7 bm. doniósł nam telegram: zaszedł tu 1 wypadek czarnej ospy. Mieszkańcy gromadnie dają sobie szczepić ospę.

Polska liga kobiet. Doniesieniu berlińskiej *Post* o utworzeniu się we Lwowie pod przewodnictwem p. Wysłouchowej polskiej ligi kobiet dla Austryi, Prus i Rosyi, które wczoraj już określiliśmy mianem napędzania wody na młyn pruskiego hakatyzmu i rosyjskiego ucisku — zaprzecza dziś *Kuryer lwowski*, pisząc: „Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, że cała ta wiadomość o zawiązaniu ligi kobiet jest zupełnie zmyśloną.“

Reforma ortografii niemieckiej. Wiedeński telefonemat z 7 bm. donosi nam: Urzędowy *Wiener Abendpost* donosi, że minister oświaty ma zamiar zwołać niedługo ankietę, złożoną z uczonych, profesorów, literatów i drukarzy, aby omówić reformę nauki ortografii po szkołach.

Krwawa bójka wyborcza. Telegram z 7 bm. z Budapesztu donosi nam: Jak urzędowe węgierskie biuro korespondencyjne donosi, w Marosz Vasarhely podczas uzupełniającego wyboru posła na sejm węgierski przyszło do bójki między tumultantami a żandarmami. Żandarmi, inzultowani przez tłum, strzelili do niego i trzech ludzi położyli trupem a czterech ciężko zranili.

Napad kroski. Warszawska *Gazeta Polska* wydrukowała list proboszcza kroskiego ks. Józefa Gudzińskiego, który stanowczo przeczy, żeby jacykolwiek rozbójnicy w ostatnich czasach napadali w Krożach na jakiego księdza czy na księże mieszkanie i żeby czy to on czy inny ksiądz w Krożach został obrabowany z pieniędzy.

Śniegi w Belgii. Z Brukseli donosi nam 7 bm. telegram: Ostatniej nocy w całej Belgii spadł bardzo obfity śnieg i spowodował liczne przerwy komunikacyi.

Zatonięcie statku. Z Falmouthu telegram z 7 bm. donosi nam: Barka rosyjska „Jałta“ zatonęła a załogę jej uratował parowiec „Australia“ należący do spółki hambursko-amerykańskiej.

Krügerowi — jak nam 7 b. m. donosi telegram z Utrechtu — operowano wczoraj prawe oko. Operacya zupełnie się powiodła.

Królowa szwedzka Zofia — jak nam 7 bm. donosi telegram ze Sztokholmu — zachorowała na influencę. Zdrowie jej na razie nie budzi obaw.

Pożar nafty. Telegram z Petersburga z 7 bm. donosi nam: W Baku powstał onegdaj w w magazynie „Spółki czarnomorskiej i kaspijskiej“ należącym do Rotszylda a mieszczącym w sobie 6 milionów pudów t. j. mniej więcej 120.000.000 kg. nafty, ogromny pożar, który wkrótce przeniósł się także na trzy inne magazyny, zawierające 12 milionów pudów nafty. Podczas gaszenia pożaru płonąca nafta zalała mieszkania robotników i spaliła je doszczętnie.

W okropnej tej katastrofie wiele osób straciło życie. Dotychczas wydobyto 20 trupów zupełnie zwęglonych a przeszło 50 osób jest ciężko rannych. 400 rodzin robotniczych pozbawionych jest dachu i chleba. Pożar magazynów trwa jeszcze i grozi także sąsiednim rezerwoarom naftowym. Panuje powszechna panika. Ubiegłej niedzieli w Bałahanu 4 fontanny Melikorowa, 2 należące do „spółki czarno-morskiej i kaspijskiej“ i 2 Rylskiego również się spaliły.

Zaślubiny królowej. Telegram z Hagi z 7 bm. donosi nam: Narzeczony królowej otrzymał tytuł księcia niderlandzkiego.

Ślub królowej Wilhelminy — jak nam donosi telegram z 7 bm. z Hagi. — odbył się dziś przed południem z wielką uroczystością. O godzinie kwadrans na 12 zgromadzili się dygnitarze dworscy, świadkowie i minister sprawiedliwości w pałacu królewskim, w tak zwanej sali białej; o godzinie ½12 dokonał minister sprawiedliwości ślubu cywilnego. Po powrocie z kościoła, gdzie odbył się ślub kościelny, para narzeczonych przyjmowała gratulacye.

O godzinie 1·30 wielki obiad galowy. O godzinie 4 para młoda wyjeżdża z Haagi.

Po drodze do kościoła i z powrotem zgromadzone tłumy witały młodą parę serdecznymi okrzykami.

Przekształcenie orderu. W liczbie orderów rosyjskich od roku 1831 znajdują się — jak wiadomo dwa dawniejsze polskie: „Orła Białego“ i „Świętego Stanisława“. Ostatni order *Nowoje Wremia* zaleca przekształcić w ten sposób, żeby zamiast liter SS, umieszczono na nim wizerunek św. Mikołaja cudotwórcy oraz nowy napis: „Za cesarza i ojczyznę“. Zamiast orderu „Świętego Stanisława“ nowe odznaczenie nazywałoby się orderem „Św. Mikołaja cudotwórcy“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

Dnia 2 bm. w mieszkaniu p. Geppert, artystki malarki (Stradom nr. 2) odbyło się doroczne posiedzenie główne i wybory stowarzyszenia artystek. Jednomyślnie ponownie wybranemi zostały, przewodniczącą: Olga Boznańska, zastępczynią Leonia Bierkowska, skarbniczką Hanka Jasińska, sekretarką Mierz Klementyna. Zastępczynią wiceprzewodniczącej została wybrana p. Józefa Geppert.

Dochód w roku 1900 wyniósł k. 471 h. 25 a rozchód k. 189 h. 69, pozostałość kasowa wynosi więc k. 281 h. 56.

Większością głosów uchwalono zaprenumerowanie na rok 1901 artystycznego pisma *Studya*, b) otwarcie wystawy szkiców i artystycznego przemysłu d. 16 marca b. r. — c) konkurs w czerwcu na kartki pocztowe, d) zebrania artystyczne 27 każdego miesiąca. Stowarzyszenie w roku 1900 liczyło członków tak miejscowych, jak zamiejscowych 34. Niewątpliwie ruch wystawy urządzonej staraniem zarządu koła artystek polskich w marcu br. zachęci i przysporzy stowa-

rzyszeniu członków, a zebranie artystyczne przyczynią się do rozbudzenia życia koleżańskiego i wzajemnego wśród członków zbliżenia.

– Bardzo przykre wrażenie w całem mieście wywołuje wykrycie zorganizowanej bandy złodziei, złożonej z chłopców w wieku od 13 do 15 lat. Dotąd uwięziono siedmiu. Kradli wszystko: rozmaite przedmioty z wystaw sklepowych, artykuły spożywcze z kramów, z wozów przejezdnych itd. dobierali się nawet do mieszkań. Skradzione rzeczy sprzedawali jednemu szynkarzowi przy ulicy Starowiślnej, a uzyskane pieniądze najczęściej u niego zaraz przepijali. Najsmutniejszem jest, że te podrostki z całym cynizmem opowiadają o swoich sprawkach, że nie ma u nich najmniejszego poczucia moralnego, że poprostu nie rozróżniają złego od dobrego. Strach przejmuje, że takie dzikie niemal istoty wyrastać mogą w naszych czasach w mieście zamieszkałem przez kulturne i zorganizowane społeczeństwo, strach, że ich jest tylu Skąd się biorą? Są to dzieci biednych lub wykolejonych ludzi; opieki rodzicielskiej im zabrakło, a społeczeństwo się niemi nie zajęło i społeczeństwo też za nich odpowie. Fakt powyższy przypomina znowu konieczność zakładania domów podrzutków, domów opieki nad opuszczonemi dziećmi, domów poprawczych po miastach galicyjskich. Sprawami temi ani kraj ani magistratury z niewytłumaczonym uporem zająć się nie chcą. Usiłowania zaś poszczególnych osób i ich ofiarność, jak Brata Alberta, jak ks. Siemaszki w Krakowie lub ks. Gorazdowskiego we Lwowie są niewystarczające, niosą pomoc tylko nielicznym jednostkom. A tu potrzebna wielka, zorganizowana, pod opieką kraju przeprowadzona akcya.

— Dziś rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciw braciom Józefowi i Janowi Balzerom o zamordowanie żandarma Eliasza Kasiałyka. Józef jest żołnierzem 56 pp pełnił swego czasu obowiązki służącego, obecnie znajduje się w więzieniu śledczem wojskowem. Do dzisiejszej rozprawy stanął w mundurze wojskowym skuty na prawą rękę i nogę, pod strażą żołnierza i dozorcy. Przewodniczy rozprawie radca Turowicz, oskarża prokurator Trzaskowski, broni dr. Włodzimierz Lewicki. Akt oskarżenia zawiera opis snanego wypadku, jak Jan Balzer przyszedł do koszar odwiedzić swego brata Józefa a potem ten ostatni odprowadził go wstąpili obaj do karczmy, dalej jak do karczmy nadszedł żandarm, aresztował Józefa i eskortował do koszar, jak w drodze Józef zerwał z żandarma karabin, zastrzelił go i trupa położył na torze kolejowym a pociąg zwłoki okropnie poszarpał.

Józef Balzer przesłuchiwany na początku, bierze całą winę na siebie i twierdzi, że brat Jan nie brał w tem żadnego udziału. Akt oskarzenia podniósł jeszcze, że żandarm był bardzo silnym mężczyzną, tak, iż trudno przypuścić, aby jeden człowiek mógł go zamordować.

Dalej świadkowie zeznawali szczegóły o zajściu w karczmie, o śladach nóg na miejscu zbrodni spostrzeżonych itp. o 12½, skończono przesłuchiwać świadków.

Po przesłuchaniu świadków lekarze sądowi dr. Scheitter i Filimowski składali swoje orzeczenia co do rodzaju śmierci żandarma.

Następnie prokurator Trzaskowski w końcowym wywodzie podtrzymywał oskarzenie, a obrońca dr. Lewicki w godzinnej blisko mowie wykazywał, że nie ma żadnych dowodów winy oskarzonego.

Ostatecznie sędziowie przysięgli wszystkimi 12 głosami zaprzeczyli pytaniu co do współwiny Jana Balcera w zbrodni, a trybunał wydał wyrok uwalniający go i wypuścił go na wolność. Brata jego odprowadzono napowrót do sądu garnizonowego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. Piątek dnia 8 lutego. Zakład fizyczny (Długosza 8) godz. 7½—8½ prof. dr. J. Zakrzewski: O świetle (z demonstracyami). Szkoła im. Staszica (Skarbkowska 45) godz. 7–8. Prof. dr. S. Głąbiński: Statystyka Galicyi.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi: Niedziela 10 lutego. W Drohobyczu prof. M. Lityński: Rzeźba starożytnych Greków i Rzymian (z demonstracyami). – W Przemyślu dr. P. Kuczera: Przyczyny i szerzenie się gruźlicy. — W Samborze prof. K. Wróblewski: O wychowaniu u starożytnych. — W Stanisławowie dr. Wł. Jurkiewicz. Rodzina wobec prawa. — W Stryju dr. A. Gabryszewski: O złamaniach i zwichnięciach (z demonstracyami). — W Tarnopolu dr. B. Gubrynowicz: Ideały poezyi romantycznej w Polsce. – W Złoczowie dr. E. Stein. O wpływie atmosfery na ciało ludzkie.

O podatku osobisto-dochodowym w praktyce wykład prof. dr. Głąbińskiego w towarz. prawniczem, odroczono z wczoraj do poniedziałku 11 bm.

Wieczorek maskowy w „Gwieździe" lwowskiej zapowiedziany jest na 9 bm.

Kalendarz.

W piątek 8 lutego Jana z Malty – Ksenofonta.

Wschód słońca 8 lutego o godz. 7 min. 26, zachód o godz. 5 m. 4.

W sobotę dnia 9 lutego Apolonii. — Joana Chryz.

Wschód słońca 7 lutego o godz. 7 min. 25, zachód o godz. 5 min. 07.

OFIARY.

Dla kaleki nadesłała z Łanowiec Wp. Michalina Girber 4 k. a ks. A. Ziembiński 2 k. ks. P. Piskorski z Nastasowa 6 k. z Torskiego od Feli 10 k. z Krogulec 4 k. E. B. z Czeremchowa 2 kor. M. K. z Sannik 2 kor.

Na odbudowanie klasztoru w Częstochowie nadesłał A. H. 1 kor.

Colosseum Nowy senzacyjny program. *Les Alexandros* najznakomitsza trupa akrobacka *Józef Modl* humorysta teatru Ronachera w Wiedniu. *Jean Mora et la belle Lola* komiczny akmuzykalny. *Carmen Carreno* fenomen wokalny. *Hrabina Ferrucy.* spiewaczka liryczna *Victoria Belling*, żonglerka. *Ferry i Perry* modernistyczne karykaturzystki. *Huberto Vincento* naśladowca żaby Sakuntala ze 6 wężami.

Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna.

Sztuki piękne.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek „Halka" opera w 3 aktach Stanisława Moniuszki. Występ Aleksandra Myszugi w roli Jontka.

* **P. Myszuga** po dłuższej przerwie powraca na naszą scenę. Publiczność usłyszy ulubieńca swego w piątek w „Halce." Od pierwotnego zamiaru wystawienia w dniu tym „Carmeny" musiała dyrekcya odstąpić z powodu niedyspozycyi pani Kasprowiczowej. Przedstawienie „Halki" dane będzie po zwykłych cenach operowych.

Rada państwa.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Z klubów.

Wiedeń 7 lutego.

Wczoraj zebrali się przewodniczący wszystkich klubów niemieckich z wyjątkiem centrum, aby omówić kwestyę wyboru prezydyum izby. Jak dzienniki stwierdzają, napierano na niemieckich ludowców jako na najsilniejsze ze stronnictw niemieckich, aby zażądało krzesła prezydenta dla jednego ze swoich. Ludowcy wszakże odmówili temu żądaniu i trwają w swej uchwale, która powiada, że żądają dla jednego ze swoich jednej wiceprezydentury tylko.

Wiedeń 7 lutego.

Dziś przedpołudniem zebrały się kluby niemieckie z wyjątkiem centrum na naradę w kwestyi wyboru prezydyum izby. Do porozumienia się nie przyszło.

Wiedeń 7 lutego..

Mimo że na jutrzejszem posiedzeniu izby posłów ma być dokonany wybór prezydyum, dotychczas do porozumienia nie przyszło. Panuje jeszcze zupełny chaos. Czesi. stronnictwo szlachty konserwatywnej i opozycyjny klub włościan polskich oświadczają się stanowczo przeciw każdej kandydaturze niemieckiej na prezydenta; centrum niemieckie wysuwa Kathreina, która atoli spotyka się z opozycyą Koła polskiego, a niemieckie stronnictwo ludowe, które obecnie z pomiędzy niemieckich stronnictw jest liczebnie największe, chce swego członka p. Pradego zrobić prezydentem.

Wiedeń 7 lutego.

Dr. Kaizl konferował z p. Jaworskim i hr. Dzieduszyckim, a mianowicie zapytywał ich, czy prawdą jest, że Polacy odstąpili od wniosku adresowego. P. Jaworski miał zaprzeczyć tej wiadomości.

Wiedeń 7 lutego.

Za pośrednictwem korespondencyi parlamentarnej, będącej w usługach niemieckiej lewicy, rozesłał ukonstytuowany „klub Rusinów niezawisłych" swój program. Program ten opiewa: 1) ściśle ustawowa i sprawiedliwa administracya specyalnie w Galicyi, 2) rozszerzenie prawa wyborczego w kierunku powszechnego głosowania, 3) rozszerzenie praw konstytucyjnych i wolności, 4) stworzenie ustawy językowej, względnie narodowościowej, jako uzupełnienie § 19 zasadniczych ustaw państwowych, 5) pomoc państwa dla ekonomicznego podniesienia Galicyi. — Wobec rządu zajmuje klub stanowisko wyczekujące.

Do klubu tego przystąpił p. Breiter, jako hospitant! Nie skandal to?

Sprawy austryackie.

(Tel. „Gaz .Nar.")

Budapeszt 7 lutego.

Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że Szell miał wczoraj rano w Wiedniu dłuższą konferencyę z prezesem gabinetu austryackiego dr. Koerberem, oraz konferował z innymi ministrami, poczem wyjechał z powrotem do Budapesztu.

Sejm węgierski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Budapeszt 7 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów sejmu węgierskiego interpelował Kossuth rząd, co myśli o zabiciu podczas wyborów uzupełniających w Marosz Wasarhaly przez żandarmów w tumulcie 3 ludzi a zranieniu 4. Kossuth wśród gwałtownych okrzyków na skrajnej lewicy napiętnował ten fakt jako gwałt żandarmski. (Wołania na lewicy: Mord.) Kossuth mówi: Nie będzie w tej izbie spokoju, póki zbrodnia ta nie zostanie w odpowiedni sposób ukaraną. (Wołania na lewicy: Szubienica.)

Rewizya w Warszawie.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Warszawa 7 lutego.

Wiadomości o aresztowaniach w Warszawie okazują się na szczęście mniej groźnymi, niż zrazu sądzono. Aresztowano w towarzystwie kred. miejskiem jedynie tylko urzędnika p. Drzewieckiego Powodem rewizyi była denuncyacya woźnego, który oskarżył młodszego woźnego o przechowywanie kradzionych rzeczy. Oskarżony woźny przechowywał jedynie powierzoną sobie przez p. Drzewieckiego paczkę z różnymi dokumentami i książkami, które tyczyły się spraw śląskich a bynajmniej nie agitacyi socyalno-demokratycznej.

W biurach towarzystwa kred. miejskiego rewizyi nie dokonano, lecz przeszukano jedynie biurko p. Drzewieckiego.

Telegramy i telefonematy.

Sofia 7 lutego.

Przebieg wyborów do bułgarskiego zgromadzenia narodowego jest nadzwyczaj burzliwy a starcia wyborców zaciekłe. Wedle dzienników zaszły w dwóch miejscach krwawe bójki w których straciło życie kilka osób Prezes gabinetu zarządził energiczne środki ostrożności.

Bułgarski minister wojny zakazał oficerom chodzić do restauracyi i kawiarń, a pozwolił im bywać tylko w kasynie wojskowem.

Bruksela 7 lutego.

„Etoile Belge" donosi, że kawaler Devouters odmówił przyjęcia ofiarowanego sobie przez chińskich pośredników pokojowych urzędu „pokojowego doradcy",

Rzym 7 lutego.

Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą rozwiązania izb robotniczych w Genui. Przemawiało kilku posłów za rządem i przeciw niemu, poczem dyskusyę generalną ukończono i wniesiono długi szereg rezolucyj.

Po dyskusyi nad wypadkami w Genui uchwaliła izba posłów 318 głosami przeciw 102 głosom rezolucyę, orzekającą, iż izba gani rozwiązanie genueńskiej izby robotniczej. Natomiast 380 głosami przeciw jednemu odrzuciła rezolucyę, wzywającą rząd, aby przyrzekł, że będzie tak postępował, iż nie powtórzy się podobne zajście. Prezes gabinetu oświadczył, że rząd da później wyjaśnienia co do swoich zamiarów na przyszłość.

Berlin 7 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej rady rolniczej, wygłosił kanclerz hr Buelow mowę, w której zapewnił, że jednakową będzie otaczał opieką rolnictwo, przemysł i handel. Mieć pieczę o rolnictwie uważa kanclerz nietylko za obowiązek swego urzędu lecz skłania go ku temu także popęd jego serca.

Nisz 7 lutego.

Poseł rumuński wręczył prezesowi serbskiego gabinetu wielką wstęgę „Gwiazdy Rumunii". Prezes gabinetu rumuńskiego i rumuński minister spraw zagranicznych otrzymali od króla Aleksandra wielkie wstęgi orderu Orła Białego.

Londyn 7 lutego.

Dzienniki z okazyi wyjazdu cesarza Wilhelma omawiają w tonie bardzo serdecznym ostatni jego pobyt w Anglii.

Paryż 7 lutego.

Podczas obrad nad budżetem marynarki postawił w senacie senator Mercier wniosek, aby wstawić w budżet sumę 250 000 franków na budowę okrętów, które na wypadek wojny miałyby służyć do transportu wojsk. Po krótkiej dyskusyi senator Mercier wniosek swój cofnął.

Dzienniki radykalne atakują generała Merciera za ciągłe próby sprowokowania Anglii do czego mają mu służyć podobne wnioski jak powyższy.

Homburg 7 lutego.

Cesarz Wilhelm przybył tu dziś rano.

Berlin 7 lutego.

Kanclerz Bülow wyjechał do Homburga.

Frankfurt n. M. 7 lutego.

Zebrał się tu wiec 10.000 filoburów. Krewny znanego jenerała Dewet miał mowę; uchwalono rezolucyę z potępieniem postępowania Anglii.

Rzym 7 lutego.

Z powodu wczorajszego głosowania w izbie deputowanych, prezydent ministrów Saracco wręczył dziś królowi prośbę całego gabinetu o dymisyę. Król odroczył swą decyzyę w tej sprawie.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Londyn 7 lutego.

Generał Kitchener telegrafuje z Pretoryi: Generał French przepędził Burów do Amsterdamu na granicy kolonii portugalskiej w Afryce. Dewet zajmuje ciągle stanowisko na północ od Thabanchu. Wedle doniesienia biura Reutera z Bloemfonteinu wystosował prezydent komisyi pokojowej do Deweta pismo, nakłaniające go do poddania się.

Londyn 7 lutego.

Biuro Reutera donosi z Lourenco-Marquesu: Burzy zepsuli tor kolejowy od Lourenco-Marquesu na przestrzeni 53 kilometrów.

Londyn 7 lutego.

Jak urzędowo donoszą, rząd angielski postanowił posłać Kitchenerowi do Afryki posiłki 30.000 konnicy. Pierwszy transport wyrusza w drogę już w sobotę.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Nowy Jork 7 lutego.

Depesza z Pekinu z 6 bm. donosi, iż posłowie państw zagranicznych postanowili ostatecznie na przedwczorajszem posiedzeniu domagać się kary śmierci na dwunastu wymienionych przez siebie urzędników chińskich. Co się tyczy księcia Tuana i księcia Lana, to karę śmierci może im bogdychan zamienić na wygnanie o Turkiestanu.

Londyn 7 lutego.

„Times" donosi z Pekinu pod d. 5 bm. Posłowie obradują obecnie nad kwestyą wynagrodzenia szkód i strat, jakie mają zapłacić Chiny. Propozycya, aby oznaczyć ogólną sumę, która miałaby później być podzieloną pomiędzy poszczególne mocarstwa, ma największe widoków powodzenia. Dnia 5 bm. zebrali się u angielskiego posła na konferencyę posłowie z pełnomocnikami chińskimi w sprawie ukarania tych chińskich dostojników, którzy albo sami dopuścili się wykroczeń przeciw cudzoziemcom albo też są przywódcami ruchu przeciw cudzoziemcom. Pełnomocnicy chińscy dostali w sposób dotychczas niewytłumaczony, w swe ręce cały akt oskarzenia, czy też jego odpis, z którego przekonali się, że między mocarstwami nie ma zgody co do tego, jaka kara ma być wymierzoną na dygnitarzów chińskich. Wskutek tego pełnomocnicy okazali niechęć żądaniom co do kary śmierci na swoich dygnitarzów. Konferencya ostatecznie skończyła się bez rezultatu.

Dział ekonomiczny.

— **Panama niemiecka.** Telegram berliński z 7 bm. donosi nam: Na nadzwyczajnem walnem zebraniu akcyonaryuszów banku „für Grundbesitz und Hypothekenverkehr" będącego filią pruskiego akcyjnego banku hipotecznego, wybrano komisyę rewizyjną, aby stwierdziła istotne położenie finansowe tej filii. Komisya ta orzeknie ostatecznie, czy ma nastąpić likwidacya czy też nieuniknionym jest konkurs.

— **Tzw. obrót mlewem.** Telegram z 7 bm. z Budapesztu donosi nam: Rada miejska uchwaliła wystosować do rządu memoryał w sprawie przywrócenia obrotu mlewem.

Stopa procentowa. Telegram z Londynu z 7 bm. donosi nam: bank angielski obniżył stopę dyskontu do 4·5%.

— **Bank austro-węgierski w Galicyi.** Mamy przed sobą sprawozdanie austro-węgierskiego Banku za rok 1900.

Chcąc ocenić Galicyę, jako klienta Banku, potrzeba przytoczyć kilka cyfr z tablicy, przedstawiającej zyski brutto i netto w poszczególnych filiach. Otóż ogólny zysk brutto w Austryi przyniósł 16,731.691 koron, zaś zysk netto 10,283 983. Z tego przypada na filie galicyjskie:

	Zysk brutto	Zysk netto	Koszta zarządu w procentach
Lwów	1,025 837	709.649	69
Kraków	440.110	286.685	65
Przemyśl	116.380	52.798	44
Rzeszów	54.890	17.557	32
Tarnów	102.217	40.838	37
Stanisławów	166.608	86.778	52
Tarnopol	124.307	75.090	64
	2,030.248	1,269.395	

Koszta zarządu wynoszą zatem w 7 filiach przeciętnie 52 prc. Do tego doliczyć jednak należy filię w Kołomyi, która w środku roku założona, nie mogła się jeszcze opłacić i przyniosła drobną stratę 7.693 koron. Po potrąceniu tej straty filie galicyjskie przy zysku brutto 2,030.349 koron dały netto 1,261.702 koron. Ponieważ ogólny zysk brutto we wszystkich zakładach austryackich wynosił 16,731.691 koron, czysty zysk zaś 10,283.983, przeto Galicya dała w zysku brutto 13¼ prc. zaś w zysku netto 12 prc.

Poważna ta cyfra jeszcze się korzystniej przedstawia, skoro pod obliczenie weźmiemy tylko filie, z wykluczeniem zakładu centralnego w Wiedniu, gdzie koncentrują się interesy całej monarchii. Biorąc pod uwagę dochód brutto i zysk netto tylko w filiach, dochodzimy do rezultatu, że filia lwowska zajmuje drugie, krakowska zaś czwarte miejsce. Na pierwszem miejscu figuruje Praga z zyskiem brutto 1,390.151 a netto 978 836, na trzeciem zaś miejscu Berno, z zyskiem brutto 481.330, netto 312.489 koron. Interes więc w Galicyi w żadnym razie źle się nie przedstawia.

Ze szczegółów interesu bankowego w Galicyi uderza długi termin (Laufzeit) portfelu wekslowego. Najdłuższy w całej Austryi termin, bo przeciętnie 78 dni, miały weksle filii w Rzeszowie; tuż za nią przychodzą, obok filij w Trydencie i Roveredo, Kołomyja 72, Kraków 71, Tarnopol 68, Przemyśl 67 i Lwów również 67 dni. Dla porównania dodać trzeba, że przeciętny termin weksli wynosił w Lincu 20, w Libercu 25, w Pradze 27, w Tryeście 29, w Wiedniu 36 dni. Długoterminowe weksle nie są jednak objawem zdrowia ekonomicznego. Krótkie weksle pochodzą przeważnie z portfelu handlowego lub przemysłowego, kiedy długie należeć zwykły do kategoryi t. zw. „Geldbeschaffungswechsel", niechętnie przez wielkie banki widzianych.

Z drugiej strony zdaje się, że na szczególną długość terminów wekslowych wpływają u nas głównie weksle rolnicze. Rolnik — rzecz prosta — nie oddaje do banku rimesy w ścisłem słowa znaczeniu, jeno weksle, na które pokrycie ma w zbożu czy to zielonem czy magazynowem, w spirytusie, wołach, wełnie itd. Albo pożycza na zasiew i wtedy nawet najdłuższy termin Banku austro węgierskiego jest mu za krótkim, albo też pożycza, żeby dłużej swój produkt przetrzymać, a i w tym wypadku woli termin dłuższy, jak krótszy, Fabrykant przeciwnie bierze od klientów weksle 3 lub 4 miesięczne i eskontuje je jak najrażniej.

Nie zawadzi jeszcze dodać, że w tej ekonomicznie tak przez naszych „najserdeczniejszych" osławionej Galicyi, z mniejwięcej 150 milionów eskontu, jeden tylko weksel na 720 koron (w Rzeszowie) stał się wątpliwym!

W interesie lombardowym umieścił Bank w ciągu r. 1900 ogółem w Austryi 247.364.490 kor., a z tego w Galicyi: Lwow 40,693.930 kor., Kraków 14,813.220 kor, Kołomyja 82.566 kor., Przemyśl 1,983.150 k., Rzeszów 718 020 k., Tarnów 2,325.160 k., Tarnopol 1,965 660 k., Stanisławów 5,379.720 k, czyli razem 67,961,420 kor Czyni to więc przeszło 25 procent obrotu w całej Austryi.

W dziale hipotecznym zajmuje Galicya miejsce pierwsze z kwotą pożyczek 17,483.291 kor. Z końcem r. 1899 stan pożyczek w Galicyi był 16,435.914 k., czyli w ciągu roku podniósł się o 1,047.377 k. Ogółem wynosił stan pożyczek hipotecznych w Austryi z końcem r. 1900 37,035.507 k., Galicya partycypuje więc w tym dziale prawie do połowy.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 7 lutego 1901.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 429·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 200 zł. w. a. 527·— 535 — Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 620·— do 635.— Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— d. 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 90.— do 90·70. 5% z 10% prem, 109·50 do —·—. 4½% los w 50 latach 98·10 do 98·80. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 98·70 do 99·40. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 92·— do 92·70. 4% los. w 41 latach 93·— do 93·70. 4% los. w 56 latach 90·80 do 91·50.

Obligi za 100 zł. Gali funduszu propinacyjnego 4%. 95·70 do 96·40. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% 100.50 d. —·— Kom ban. kraj. 5% w. a. II. em. 101·— do 101·70, Pożyczka krajowa 6% w. a. 100·— do —·—, 4½% 98·70 do 99·40. 4% obligacye kolejow. Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 66·— do 70·— Losy miasta Stanisławowa 150·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Naleondor od 19·05 do 19·30 Półimperyał —·— do —. Rubel rosyjski srebrny 2·53·— do 2·57·—. Rubel rosyjski papierowy 2·53.20 do 2.55·20 100 marek niemieckich 117·40 do 118·—.

Wiedeń dnia 7 lutego. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 667·50, węg. zakładu kredyt. 670·—. Anglobanku 269·—, Unionbanku 534·—, Banku dla krajów koronnych 405 50, Bankvereinu 459 50, Bodencreditu 88[illegible]·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 667·—, kolei południowej 108·—, tramwaju A. 277·—, B. 274· , kolei Elbethal 468·—, kolei północnej 62·10. kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 432·—, Rima Muranya 461·—, pragskiego towarz. żel. 1547. fabryki broni 271·—, tureckie tytoniowe 291·50, oblig. węg. indemniz. 92·20, renta majowa 98 45, austr. renta koronowa 98·15, węg. renta koronowa 93·10, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·55, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 98·75, 4-procent listy banku hipotecznego 89.50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·25, 5-procent. listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 95·90, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·25, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·50, losy tureckie 105·—. marki 117·50. ruble 253·50.

— **Paryż** d. 7 lutego. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 102·10. Mąka 24·40.

— **Berlin** d. 7 lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·15 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 44·20. Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** d. 7 lutego. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 209·50, Kolej państwowa 142·50, Alpiny —·—, Disconto 180·10, Laura 193·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 7 lutego. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 7·50 do 7·75. pszenica gotowa nowa 7·30 do 7 50, żyto gotowe 6·50 do 6·75, żyto gotowe na terminy 6 30 do 6 50, owies obroczny gotowy 6·— do 6·25, owies na terminy 5·80 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·75 groch do gotowania 6·75 do 12·—, wyka 6·—, do 6·25 nasienie lniane —·— do —, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·— bobik 5·50 do 6·, hreczka 7· do 7 75 koniczyna czerwona galicyjska 50 do 70·—, biała 45 — do 65·—, tymotka 19 – do 25· , szwedzka 50·— do 80 —, kukurudza stara 5·60 do 5·90 nowa ·— do —·—, chmiel stary ·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17 25 do 17·50 na terminy 16·25 do 16·50, warranty ·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 7 lutego. Cukier (spokojnie) 24·40 do 24·40, Nafta galicyjska 84·35 do —·—, Spirytus 39·40 do —·—.

Wiedeń dnia 7 lutego.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 7·37 do 7·74, pszenica na maj-czerwiec 0·—, na jesień 0·—, żyto na wiosnę 7·75 do 7·76, kukurudza na listopad 0·— do 0·—, na maj-czerw. 5·40 do 5 41, owies na wiosnę 6·48 do 6·49, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 0·— do 0·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 7 lutego.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 7·42 do 7·43, na październik 7·57 do 7·58, żyto na kwiecień 7·31 do 7·32, owies na kwiec 6·52 do 6·53, kukurudza na maj 5·08 do 5 09, rzepak na sierpień 12·60 do 12·70.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie słabe.

Stan powietrza: śliczna.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

55

Podwójna nić.

Napisała

Miss Ellen Thorneycroft Fowler.

(Ciąg dalszy).

— Jesteś bardzo ostrą babciu, byłyby to roskoszne czasy.

— Więcej roskoszne, niż pouczające. — Zdaje mi się.

— Nie wiem nic o tem. Nauczyłabym ich dużo rzeczy, więcej niżby usłyszały od zwyczajnej guwernantki. Mogę ci zaręczyć za to.

— Rzeczy pewnego rodzaju, to prawda — odrzekła mrs. Morgan — ale nie wiem, czyby to był ten rodzaj, któryby się im bardzo przydał. Wiesz za dużo o świecie i o jego sprawach, moja droga, jak na swoje lata. Mówiłam to właśnie onegdaj do twego dziadka.

— A cóż on odpowiedział na to!

— Och, odpowiedział, że w jego oczach jesteś doskonałą tak jak twoja matka była nią przed tobą. Septimus nie byłby sobą, gdyby inaczej na ciebie patrzał: zepsuł biedną Milkę i psuje ciebie.

— Kochany dziadek! — rzekła Etelka słodko.

— Z tem wszystkiem mamy teraz do czynienia z rzeczami takiemi, jak są, a nie z takiemi, jakiemiby były, gdyby była tak naturalną i szczerą jak ja byłam w twoim wieku — rzekła mrs. Morgan. — Oczywiście kapitan Le Mesurier będzie się gniewał, gdy odkryje prawdę, ale nie zdaje mi się, aby zatem poszło i to, żeby chciał zerwać z tobą.

— Chciałabym móc zrobić coś takiego, coby mi zapewniło jego miłość i przebaczenie — westchnęła Etelka.

W tej chwili zadrżała, bo nagła myśl przyszła jej do głowy. Znała legendę, przywiązaną do sławnego dyamentu Harlandów, była to legenda powszechnie i dobrze znana, ale aż do obecnej chwili nigdy na nią nie zwracała wielkiej uwagi.

— A ja śmiało twierdzę, że kapitan z czasem zapomni o tej całej sprawie — broniła dalej swego mrs. Morgan.

— Nie znasz go tak dobrze, jak ja, babciu.

— Naturalnie, ale wiem, że mężczyzna zawsze jest gotów znaleść usprawiedliwienie dla kobiety, którą kocha.

Etelka potrzęsła głową wzgardliwie. Zmieniła się znacznie w ostatnich czasach. Stała się twardszą, bardziej gorzką i bardziej podobną do Elfrydy w swojem zachowaniu się. Miłość jest niezawodnie zdolną nauczycielką, ale nauki, jakich udziela, niekoniecznie usposabiają do uprzejmości.

— Nienawidzę usprawiedliwiania się — rzekła — nie ma nic na prawdę nie do usprawiedliwienia jak tylko usprawiedliwianie się.

— Cyt, cyt, dziecko, nie zadzieraj tak nosa. Lepiej jest nie być zniewolonym do usprawiedliwiania się, to przyznaję, ale dziewczyna, która postąpi tak, jak ty postąpiłaś, musi pamiętać, że lepiej usprawiedliwić się, niż zostać zupełnie potępioną, a ty jesteś zniewoloną wybierać jedno lub drugie.

— Ej, jakżebym pragnęła, żebym była nigdy nie popełniła takiego głupstwa!

— Tego właśnie życzy sobie większa część ludzi — odparła mrs. Morgan — a to jest tylko czysta strata czasu. Najlepsza rzecz, to pogodzić się z własnem głupstwem i starać się ile możności naprawić, co się popsuło.

— Przez co chcesz powiedzieć, że gdybyś była w mojem położeniu, tobyś powiedziała wprost Janowi, że nie jesteś niczem innem jak tylko aktorką, jak matka moja była przede mną — rzekła Etelka z goryczą.

— Nie szastaj tak swoją nieszczęśliwą matką moja droga. Nigdy ona nie robiła tajemnicy z tego, czem była. Gdybym była na twojem miejscu, nigdybym była nie powiedziała kapitanowi Le Mesurier'owi nic innego jak tylko prawdę zaraz od początku. Byłabym może tym sposobem zrobiła coś innego niż ty, ale równie niemądrego, nigdy jednak nie postąpiłabym tak, jak ty.

— Tylko babciu, ja muszę koniecznie być szczęśliwą jeszcze troszeczkę dłużej.

Mrs. Morgan westchnęła. — Bardzo dobrze, moja droga, ale będziesz musiała wszystko wyznać, nim się pobierzecie. Nie wolno ci pod żadnym warunkiem dopuścić do tego, aby się którykolwiek mężczyzna żenił z tobą z zawiązanymi oczyma.

— Gdyby się mężczyźni nie żenili z zawiązanymi oczyma, toby się wcale nigdy nie żenili.

— Wiesz, co ja myślę. To tylko gra słów. Musisz powiedzieć kapitanowi Le Mesurierowi całą prawdę o sobie, nim wyjdziesz za niego, a jeżeli ty sama tego nie zrobisz, to ja mu powiem.

Etelki ładna twarz odbiła przestrach. — Och, nie, nie. Przyrzekłaś, że mnie nigdy nie zdradzisz.

— I nie mam zamiaru zdradzać ciebie, dopóki to będzie możliwą rzeczą. Jak ci powiedziałam, nie podoba mi się ta cała sprawa i stanowczo ją potępiam, ale dochowam ci tajemnicy dopóki się nie przekonam, że stałabym się winną prawdziwego grzechu, chowając ją dłużej. W żaden sposób nie pozwolę ci wyjść za niego pod przybraną postacią i mam nadzieję, że się z tem pogodzisz raz na zawsze.

— Bardzo dobrze, kochana, stara babciu. Jeżeli zechcesz zachować tajemnicę jeszcze tylko przez parę tygodni, to przyrzekam, że powiem Janowi, nim się pobierzemy, ale nie zdaje mi się, abyśmy się mieli w takim razie kiedykolwiek wogóle pobrać. — I na twarzy Etelki odmalował się wielki smutek.

Rychło potem Etelka wyjechała na dzień do Londynu, a gdy wróciła zaprosiła Jana do Sunnydale'u i tam opowiedziała mu o niepokojach babki swojej tyle, ile uważała, że dobrze będzie mu wiedzieć. To znaczy, że zawiadomiła go o plotkach, krążących o niej i o tem, jak one odebrały szczęście starym dziadkom, ale nie uważała za rzecz konieczną dodawać coś o zapatrywaniach mrs. Morgan na ważność tego faktu, żeby mu dała poznać, jak w rzeczywistości rzeczy się z nią mają. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrocł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmező, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmező
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze“
„	7·40	z Tarnopola „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ „ „
„	10·12	z „ „ „ „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk „ „
pospieszn.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk „ „

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.